Nr 275. Kraków, 30 Listopada — Wtorek. Rok 1880.

Cena wydobni codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Rocznie w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiego. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. Ogłoszenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się nadsyłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: We Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Władysław Rzeczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 29 listopada.

Dziś upływa pół wieku, jak zaszedł wypadek historyczny, niezawodnie najważniejszy dla nas od pięćdziesięciu lat, bo wpłynął stanowczo i najwięcej na całe od tego czasu życie narodu polskiego. Dnia 29 listopada 1830 r. wybuchło na ulicach Warszawy powstanie, rozpoczęte przez szkołę podchorążych, które niebawem rozszerzyło się do wszystkich ziem polskich, zostających pod panowaniem rosyjskiem i przemieniło się w wojnę trwającą kilka miesięcy, uświetnioną z polskiej strony licznemi czynami bohaterskiemi, niepospolitemi nawet działaniami wojskowemi, lecz zakończoną wielką militarną klęską, a jeszcze większą, bo dalej sięgającą przegraną polityczną, która wycisnęła swoje piętno na pięćdziesięciu latach istnienia, nie już jednej części Polski, ale całego narodu.

Po smutnym upadku państwa polskiego, który ciągnął się przez półtora wieku przeszło, a który zakończył się rozbiorem Polski między trzy sąsiednie potężne i silne mocarstwa, przeciw czemu bezowocnie oddziałać usiłowało zaraz w pierwszych chwilach powstanie kościuszkowskie, nie pozostawało wielkiemu społeczeństwu, które padło ofiarą własnych błędów, oraz zbiegu okoliczności, których zażegnać nie potrafiło, jak tylko albo poddając się losowi, przyjąć straszny fakt zagłady i nicestwa, albo być nadal ożywionem jedną tylko myślą, jednem uczuciem ratowania własnego bytu w tej wielkiej niedoli i w tej srogiej potrzebie, a tem samem zmazania i naprawienia grzechów przeszłości. Na wieczną chwałę narodu polskiego, obrał on natychmiast drugą drogę i nigdy dotąd z niej nie zszedł a to stanowi prawdziwą i największą jego wobec świata i dziejów zasługę i zaszczyt. Odtąd też jedyną troską narodu, jedynem zadaniem myślących w nim, oraz stojących na jego czele ludzi musiało być i było zapewnienie i ustalenie bytu narodowego. Jak zawsze i jak wszędzie wobec zadania politycznego, rozchodziło się o środki, a jeżeli o cel przyszło stoczać zapasy jedynie na zewnątrz z nieprzyjaciółmi, to o środki ścierać się musiały zdania a nawet prowadzić nieraz zacięte walki w samem łonie polskiego społeczeństwa.

Wojny napoleońskie podały chwilowo doraźne środki prowadzące bezpośrednio do celu, bo do utworzenia z części Polski państwa zależnego wprawdzie, ale niepodległego, które istnieniem swojem a zwłaszcza spodziewanym rozwojem, nie wskrzeszało Polski w dawnych granicach, ale zapewniało Polakom byt narodowy. Era napoleońska zamiast stać się w swoich następstwach częścią składową politycznego porządku rzeczy w Europie, minęła jak świetny meteor, jak epizod, epizodem też w naszem istnieniu porozbiorowem było Księstwo warszawskie i nie może ono być wzięte w rachubę przy ścisłem, naukowem i sumiennem rozpoznaniu warunków i zadań naszego życia porozbiorowego a zatem przy ocenieniu właściwych środków prowadzących do celu, który sobie naród po upadku politycznym wytknął. Dopiero po kongresie wiedeńskim, to jest po ustąpieniu wyjątkowych, chwilowych stosunków, stworzonych erą napoleońską, rozpoczyna się przeciętne, powszednie istotne porozbiorowe życie narodu polskiego, i dopiero w tej epoce historyk i polityk winni odszukać prawdziwych żywiołów istnienia narodowego i czerpać naukę o środkach prowadzących do zapewnienia bytu narodowego.

W tej długiej epoce pierwszorzędne i największe miejsce zajmują wypadki zaszłe właśnie lat temu pięćdziesiąt. Dla tego pozostaną one zawsze pamiętnemi w naszym narodzie, i dla tego nietylko nie należy ich pominąć milczeniem w chwili, w której półwieku upływa odkąd zaszły, ale raczej podać trzeba ich polityczne znaczenie i następstwa rozważnemu badaniu i trzeźwemu sądowi.

I tu właśnie staje przed nami w całej swej drastyczności i doniosłości pytanie co do środków. Naród, któryby po pięćdziesięciu latach klęsk, prób, niepowodzeń i srogich doświadczeń nie doszedł pod tym względem do samopoznania, do zgody z samym sobą, do ścisłego i jasnego określenia w tej mierze swoich obowiązków, złożyłby, co najmniej dowód niskiego uzdolnienia politycznego. Nietwierdzimy, aby rzecz sama była łatwą, ale przekonani jesteśmy, że naród polski przez pół wieku dosyć drogo okupił naukę o własnych losach i o środkach odwodzących lub prowadzących do celu, aby ją w pełni posiadać.

Srogą jest właściwością, ale zarazem wyższością nauki polityki, iż w niej doświadczenie rozstrzyga co do środków, i że te, które, jak okazało się, nie prowadzą do celu lecz od niego oddalają, muszą być potępione a przedewszystkiem odrzucone.

Wypadki zaszłe w Warszawie d. 29 listopada 1830 r. w sporze a raczej w nauce o środkach najpierwsze zajmują miejsce nietylko ze względu na bezpośrednie i materyalne ich skutki, ale głównie z powodu, iż są w dziejach najpotężniejszem uosobieniem wyobrażeń i przekonań, moralnych i psychologicznych motywów, oraz zapatrywań na środki, i że w tej mierze wytworzyły teoryę, zasadę, szkołę, regułę, którą kierował się naród długie lata tak w życiu duchowem jak politycznem, aż do ostatniego swojego pogromu w 1863 roku. Niezawodnie, byłoby niesprawiedliwością a poniekąd zarozumiałością żądać od tych, którzy nie byli zbogaceni tem samem co my doświadczeniem, równie wytrawnego i pewnego sądu o środkach, jaki my możemy i powinniśmy mieć. Ale tem więcej podziwiać należy, jeżli już wtedy znajdujemy u wielkiej większości ludzi myślących i najcelniejszych te same przekonania i zapatrywania, które u nas są owocem doświadczenia. A ten właśnie w historyi naszej zachodzi wypadek.

Położenie narodu rozebranego przez trzy potężne i sąsiednie mocarstwa jest tak dalece wyjątkowem, tak anormalnem, tak trudnem, że dzieło zapewnienia i zachowania jego bytu narodowego zaliczyć należy do najpotężniejszych, najzawilszych i najniebezpieczniejszych zadań politycznych, jakie nam historya przedstawia. Tu szablonowe środki nie wystarczają, ani formuły i reguły zwykłego poświęcenia i ofiarności dla Ojczyzny, tu potrzeba czegoś wyższego i mozolniejszego, bo poświęcenia i wyrobienia wewnętrznego.

W takiem położeniu ponętna za Ojczyzną zbrojna walka materyalna, prowadzona o własnych siłach, lub, co gorsza, opierająca się o złudną nadzieję obcej pomocy, musiała być niczego nierówną ale zawsze zgubną. Są wyraźne dowody, że o tej prawdzie głęboko przeświadczeni już byli ludzie z epoki Królestwa Kongresowego, że zatem nie w walce zbrojnej widzieli środek prowadzący do celu, ale w wytrwałej pracy zastosowanej do okoliczności i warunków, w jakich się znajdowali, w moralnem krzepieniu się narodu, w rozwijaniu na podstawie istniejących instytucyj jego duchowych i materyalnych zasobów, w przechowywaniu godności narodowej — i to właśnie przemawia za ich zmysłem i bystrością polityczną.

Wypadki zaszłe w Warszawie 29 listopada 1830 r., były zaprzeczeniem tych zapatrywań, były rzuceniem rękawicy temu zmysłowi politycznemu. I to ubolewać przychodzi nad brakiem powagi, cywilnej odwagi i stanowczości u tych samych ludzi, którzy widząc zgubność odwołania się do *ultima ratio* i jego złowrogie następstwa, nie umieli go zażegnać, ani mu przeszkodzić, lub otwarcie i solennie przeciw niemu się oświadczyć, a tak nierozważny krok czegoś narodu przemienili w ogólną jego klęskę. Najwięksi ówcześni patryoci, a zwłaszcza ci, co potem znamienitemi byli bohaterskimi na polach bitew odznaczyli się czynami, ubolewali nad chwyceniem za broń; widzieli wszystkie niebezpieczeństwa przedsięwzięcia; ale skoro cel był wspólnym, nie umieli odrzucić środka, aczkolwiek był zgubnym i chociaż wiedzieli, że nietylko nie prowadzi, ale oddala na długie lata od spełnienia zamierzonego dzieła.

I rzeczywiście, środek okazał się zbyt prędko zgubnym. Wskutek chwycenia się go, naród polski stracił bezpośrednio, na najważniejszym punkcie, bo w samem sercu, istnienie najpotężniej narodowe, administracyę, wojsko, finanse własne, reprezentacyę, barwy narodowe, stracił słowem największy i najpotężniejszy jego wyraz, co kiedykolwiek posiadał od chwili, gdy przestał być niepodległym, a przez ćwierć wieku skazanym został na ponury i srogi żywot pod rządami cesarza Mikołaja. Gorszem jeszcze, bo łatwo wskutek strat i tej wielkiej klęski było, rzecz niepojęta, wytworzenie się, pomimo widocznej zgubności użytego środka, całej teoryi o jego zbawienności i przekonania o jego doskonałości, w skutku czego wyrodziły się te wszystkie mylne i szkodliwe reguły życia narodowego, które tak długo odwodziły od celu, od istotnego zapewnienia i ustalenia bytu narodowego. Dobrowolne wyludnienie kraju z jego najlepszych sił, aby na obczyźnie przedstawić wprawdzie nieraz świetnie i z poświęceniem, ale co najmniej bezowocnie, cierpienia kraju; walki zbrojne i wyczekiwać jej: dalej cały ten szereg naśladowań nocy 29 listopada, które kolejno pogarszały położenie narodu, a wycieńczały jego siły; rozpaczliwe spiski, niebacznie knute pod żelazną ręką Mikołaja, próby i dążenia, które w 1846 r. zgotowały najstraszniejsze w dziejach porozbiorowych wypadki, niebaczne przelewanie krwi za obce sprawy, bezużyteczne dla Polski, a nieraz uwłaczające jej, a nareszcie powstanie 1863 r., które było potomkiem zdegenerowanym, ale w prostej linii nocy 29 listopada, a które omal nie doprowadziło do ostatecznej zagłady społeczeństwa polskiego.

Ale też nastało wtedy opamiętanie w narodzie i nabrał on świadomości co do szkodliwości i zbawienności środków. Odtąd nie co do celu, ale co do środków, zapanowało zupełnie odmienne przekonanie, przekonanie, że wobec takiego położenia, w jakiem znajduje się społeczeństwo polskie od chwili, jak polskie rozebranem zostało przez trzy sąsiednie mocarstwa, środkiem zapewnienia bytu narodowego nie są spiski i tajne stowarzyszenia, prowadzące nieuniknienie do materyalnej, krwawej, nierównej, zgubnej, a w końcu zabójczej walki, ani też czcze rozstrajające organizm demonstracye, ale patryotyczne, roztropne liczenie się z okolicznościami, wyzyskiwanie ich wszechstronne i mądra, jawna, ale twarda i mozolna praca; przekonanie, że błędy i grzechy przedrozbiorowe nie zachwiały ani bohaterskiemi czynami, których i przed upadkiem Polski nie brakło, naprawionemi być mogą, ale tem właśnie, na czem wtedy zbywało najwięcej, rozumem politycznym, cnotą publiczną, organizacyą społeczną, działalnością we wszystkich kierunkach, poświęceniem się jednostki dla ogółu, podporządkowaniem zapędów rozumowi stanu. Zasługą największą Galicyi wobec całego narodu jest, że zastosowała te nowe środki i wytrwałością okazała ich użyteczność i zbawienność. Wdzięczność za to należy się Monarsze, który w chwili, kiedy użycie zgubnych środków doprowadziło naród polski do brzegu przepaści, umożebniając i ułatwiając mu chwycenie się nowych, zbawczych, okazał całą ich skuteczność, co zarazem było dla nauki przyszłych pokoleń potępieniem ostatecznem tych, któremi przedtem posługiwali się Polacy.

Kiedy zatem w pięćdziesiąt lat po wypadkach 29 listopada 1830 roku przychodzi zdać sobie z nich sumienną sprawę i wydać o nich sąd, nie może on, tak ze względu na ich bezpośrednie jak pośrednie skutki a zwłaszcza ze stanowiska nauki o środkach, wypaść dla nich korzystnie już dla tego, że wypadki te zwróciły nas i na długie lata oddalały od drogi prowadzącej do celu, na którą weszło teraz społeczeństwo polskie i po której wytrwale, z dobrym, coraz lepszym skutkiem kroczy.

Nie idzie za tem, abyśmy w polityce obwiniali bezwzględnie tych, co się fałszywych chwycili środków, jeżeli tylko nie czynili tego ze świadomością ich zgubności; dosyć ubolewać nad ich srogą pomyłką; wiemy bowiem, jak wielkim błędom i mylnym wyobrażeniom ulegały nieraz nie tylko pojedyncze narody, ale cała ludzkość i jak trudną, mozolną, a czasem krwawą jest praca i nauka środków w sprawach ludzkich, jakiemi nieraz trzeba okupywać ofiarami zwrot w przyjętych raz tej mierze wyobrażeniach, jak trudno zwłaszcza wykorzenić z sumienia, serca przekonanie mylne pod tym względem przekonanie wtedy, kiedy w sumieniu, sercu i rozumie nie może być wątpliwości co do celu. W dniu tym jednak poświęconym rozpamiętywaniu wielkiej klęski w naszych dziejach nie możemy ochronić się od uczucia boleści na myśl, jak wiele wybór niewłaściwych środków 29 listopada 1830 r. pokrzyżował nasze drogi i oddalił nas od celu a zwłaszcza na myśl, że zaniechawszy go bylibyśmy niezawodnie mogli przez te pięćdziesiąt lat zbliżyć się znacznie do celu i że już dzisiejsze pokolenie byłoby prawdopodobnie w całej pełni zbierało owoce roztropnego postępowania. Nieobliczone to zaiste straty, które dziś dzisiejszy czynią dnie żałoby.

Ale z tem większem zadowoleniem zapisujemy, że pięćdziesiąt lat po tych donosłych a zgubnych wypadkach nastał zbawczy w narodzie przewrót wyobrażeń co do środków; kiedy z drugiej strony cel pozostał niezmiennym, świętym, a miłość i zapał do niego równie są gorącemi, czego ciągle mamy dowody w pracy narodowej, jawnej i płodnej we wszystkich kierunkach, na wszystkich polach i we wszystkich dzielnicach Polski, pracy która zapewnia polskiemu społeczeństwu przyszłość i bezpieczny byt narodowy.

Z dumą nareszcie zapisujemy, że dziś są ludzie, którzy będąc przekonanemi o zgubności środków, nie zawahaliby się ich śmiało potępić, a nigdy nie chwyciliby się ich.

Z owych czasów, których znaczenie polityczne przyszło nam dziś poddać zimnemu i krytycznemu zbadaniu, z wypadków, które nastąpiły po nocy 29go listopada, pozostały inne nie polityczne wspomnienia, szanowane zawsze i wszędzie w każdym narodzie, wspomnienia czynów poświęcenia i bohaterstwa na polach bitew. Na szczęście, nie same między nami pozostały wspomnienia, ale są jeszcze i ci, którzy te czyny spełniali lub udział w nich brali. Tym cześć i chwała ta sama zawsze i na zawsze! Oni zbogacili księgę dziejów rycerskich narodu, na której całą piękną zapisali kartę. Czyny wojenne mają ten szczególny przywilej, że wznoszą się majestatycznie nad błędami politycznemi, nad zapasami stronnictw, nawet nad klęskami, a to dla tego, że są zbiorem poświęceń jednostek dla ogółu, synów dla ojczyzny i uosobieniem honoru narodowego. A jeżeli godnem jest potępienia przygotowywanie zgubnych dla narodu czynów, to walka za ojczyznę nawet beznadziejna bywa jeszcze zaszczytną.

Owi uczestnicy wojny z lat 1830 i 31, których mamy jeszcze szczęście posiadać, są żyjącym a najlepszym przykładem, jak dalece mylny wybór środków zdolnym jest zmarnować bezużytecznie nieprzebrane nawet skarby zdolności, poświęceń, ofiarności i męstwa rycerskiego i jak nawet wielkie czyny wojenne niezdołają naprawić wielkich błędów politycznych.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 25 listopada.

(?) Od chwili objęcia teki ministerstwa skarbu przez Dra Dunajewskiego brały tutejsze dzienniki z braku innych przedmiotów nieustannie sprawę regulacyi podatku gruntowego za tło swoich wycieczek przeciw niemu, stawiając horoskop, że minister ten udaremni ostateczne przeprowadzenie ustawy z 24 maja 1869 w tym celu, aby nie dopuścić dla Galicyi utraty przywileju opłacania niskiego podatku gruntowego. Przerwa w tej zajadłości trwała następnie dziwnym sposobem nieco dłużej, zanim komitet 18 tu komisyi centralnej nie uchwalił dla pojedynczych krajów koronnych taryfy klasyfikacyjne w pierwszem czytaniu.

Załączony wykaz przedstawia wszystkie stadya prac podjętych dotychczas w sprawie regulacyi podatku gruntowego, a rubryka 4 tegoż wykazu dowodzi najwymowniej, jak przezornie postąpił komitet zaraz z początku swych obrad, że przyjął zasadę trzech czytań. Rachunkowe zastósowanie taryf uchwalonych w pierwszem czytaniu doprowadziło bowiem do takich sum ogólnego dochodu gruntowego dla pojedynczych krajów, że z porównania ich z poprzedniemi rubrykami 1, 2, 3, rozkład podatku między te kraje byłby absolutnie nie możliwy, jeżeliby miał być choć w dalekiem przybliżeniu sprawiedliwy. Sumy w 5 rubryce wykazane, a przez komitet przyjęte za podstawę do taryf drugiego czytania, dały tutejszym dziennikom świeży pochop do podjęcia nowych napaści, które *N. fr. Presse* rozpoczęła opowiadaniem w dzienniku porannym z 19 b. m. pod tytułem: *Polen gegen Oesterreich* bajki o „tajnym komitecie" w śród komitetu 18-tu; tudzież, że ministrowi Dunajewskiemu, jak teraz widać, nie chodziło o to, aby udaremnić regulacyę podatku gruntowego w ogóle, lecz aby Galicyę na koszt innych prowincyj uchronić od słusznego ponoszenia ciężarów publicznych.

Z artykułu tego i innych jemu podobnych wypływa jednak jasno właściwy powód gniewu, że za rządów ministra Dunajewskiego regulacya podatku gruntowego przychodzi w ogóle do skutku, a do tego z zadowoleniem znacznej większości krajów koronnych. Przy pomocy czterech członków komisyi centralnej Payerhubera, Pirko, Doblhammera i Walterskirchena, z których dwaj ostatni nie wchodzą nawet w skład komitetu 18 tu, zamierzają więc dzienniki tutejsze przenieść sprawę regulacyi podatku gruntowego na pole politycznej agitacyi, kołatając na pierwszem miejscu do wiecu autonomistów w Linzu doniesieniem, że Austryę Górną zamierza rząd najbardziej pokrzywdzić podatkiem gruntowym.

Przedewszystkiem należy *N. fr. Presse* wywieść z błędu co do istnienia powołanego „komitetu tajnego." Rozkład podstaw do przyszłego podatku gruntowego pomiędzy pojedyncze kraje wskazany w rubryce 5 wykazu, jest wynikiem narad przeważnej większości członków komitetu 18 tu, choć bez udziału Polaków, a że referent centralny przystał na tę zasadę w ogóle, dowodzi to tylko stanowczej woli rządu zakończenia sprawy w zgodzie z większością komisyi, pomimo, że takowa na polu politycznem wcale nie należy do przyjaciół rządu dzisiejszego. „Komitet tajny" wypłynął zatem tylko albo z bujnej fantazyi *N. fr Pressy,* albo ze złej woli pomienionej nieznacznej mniejszości komitetu, dążącej właśnie do tego celu, jaki *N. fr. Presse* z początku podsuwała ministrowi Dunajewskiemu.

Nawoływanie dzienników tutejszych, aby kraje pokrzywdzone, jako to obie Austrye, Styrya i Salzburg miały się na baczności i stanęły w obronie swych zagrożonych interesów, jest przedwczesne i buntu, nie wywoła, jeżeli się właśnie zważy, że komitet ma przed sobą jeszcze dwa czytania, a oprócz tego dopiero pełna komisya centralna rozstrzygać będzie w ostatniej instancyi. Jakie zaś stanowisko zajmuje Galicya pomiędzy pokrzywdzonymi, wystarczy według najwyższych cyfr zestawić kraje, w których preliminowano podwyższenie dochodu gruntowego, a nie trzeba na to nawet Adama Riesego, aby się przekonać, że Galicya stoi na pierwszem miejscu.

Jeżeli wobec tego wszystkiego jeszcze się zważy, że *N. fr. Presse* wzdycha do projektów Elsnera, powszechnie dziś potępionych i zarzuconych, choć takowe 30 milionów złr. kosztowały, można poznać, że jej brakło sił do osłabienia ministra Dunajewskiego i dlatego czepia się dziś sprawy regulacyi podatku gruntowego jak pijany płotu. Przedmiot ten byłby się jednak okazał dla *N. fr. Presse* tem mniej wdzięcznym, gdyby wiedziała, że minister Dunajewski na obrady i uchwały komitetu 18-tu nie wywiera najmniejszego wpływu. Przewodnictwo w komisyi centralnej oddał on bowiem szefowi sekcyi bar. Distlerowi, urzędnikowi wytrawnemu w służbie i posiadającemu szacunek i zaufanie we wszystkich kołach, referat zaś powierzył radcy sekcyjnemu Mayerowi, który pomimo swych znakomitych zdolności i znajomości spraw katastralnych stał za poprzednich rządów na uboczu od regulacyi podatku gruntowego. Pozostawiwszy w ten sposób właściwe przeprowadzenie regulacyi wyłącznie komisyi centralnej, jako powołanej do tego władzy, wyczekuje zatem minister spokojnie jej uchwał prawomocnych, aby na podstawie tychże wnieść do Rady państwa ustawę o żądanej kwocie podatku gruntowego.

Na zakończenie wypada tylko zapewnić *N. fr. Presse,* że jej pogróżka, jakoby Rada państwa miała odmówić żądanego postulatu podatku gruntowego ze względu na sposób przeprowadzenia pracy w komisyi centralnej, przyniosłaby w pierwszym rzędzie Galicyi korzyść największą, gdyż z tym podatkiem pozostałoby u nas ku wielkiemu zmartwieniu *N. fr. Presse* i nadal *beim Alten.*

Wykaz czystego dochodu gruntowego.

W kraju	1. Według dotychczasowych podstaw katastralnych	2. Według uchwał komisyj krajowych	3. Według wniosku Elsnera	4. Według uchwał komitetu w 1. czytaniu	5. Według podstaw przyjętych przez komitet do 2go czytania	Z porównania rubryki 1 z 5 o złr. mniej	Z porównania rubryki 1 z 5 o złr. więcej
Dolna Austrya . . .	14,363.825	21,561.475	21,848.136	26,924.206	20,910.000		6,546.175
Górna Austrya . . .	8,266.123	10,128.309	11,558.229	15,359.401	12,750.000		4,483.877
Salzburg	1,416.013	1,742.739	1,776.720	1,720.430	1,530.000		113.987
Styrya	7,654.150	12,861.372	13,003.296	13,534.701	11,220.000		3,565.850
Karyntya	2,637.140	3,063.981	3,450.808	3,478.137	3,077.000		439.860
Kraina	3,538.506	3,001.232	3,060.845	3,024.449	2,771.000	767.506	
Tyrol i Vorarlberg .	3,904.000	5,244.518	5,727.747	7,090.626	6,188.000		2,284.000
Wybrzeże	2,685.268	3,302.797	4,253.199	3,535.270	3,111.000		425.732
Dalmacya	1,358.943	1,438.238	1,501.211	1,500.478	1,428.000		69.057
Czechy	52,424.845	48,786.207	52,582.168	51.110.857	51,000.000	1,424.845	
Morawa	20,086.280	25,081.114	27,424.227	35,388.000	25,075.000		4,988.720
Szląsk	3,658.077	3,598.017	4,022.735	5,015.718	3,570.000	88.077	
Galicya	17,318.500	22,299.978	29,975.855	27,042.865	25,160.000		7,841.500
Bukowina	1,349.500	3,115.000	3,183.404	2,573.832	2,210.000		860.500
Razem . .	140,661.170	165,225.178	183,298.580	197,298.970	170,000.000		

Wiedeń 28 listopada.

(*A*) Odkąd p. Dunajewski został ministrem skarbu, opozycya rzuciła się na reformę podatku gruntowego, jako pożądany w Wiedniu nader popularny przedmiot walki przeciw Polakom. Z początku głoszono, że sama nominacya p. Duna-

jewskiego znaczy tyle, co odroczenie lub zaniechanie całej tak żmudnej i z ogromnemi wydatkami połączonej pracy około reformy podatku gruntowego. Gdy z powodu podróży cesarskiej zwołanie komisyi centralnej w tej sprawie opóźniało się nieco, ponieważ członkowie Polacy przybyć do Wiednia nie mogli, zdawało się opozycyi, iż ziściły się jej złowieszcze przepowiednie. Tymczasem od dwóch miesięcy niezmordowanie komisya centralna obraduje i skończyła już prawie w drugiem czytaniu klasyfikacyę taryf. Minister skarbu p. Dunajewski ani nie bywa na posiedzeniach komisyi, ani się pośrednio miesza do jej uchwał. Pod względem formalnym więc opozycya nie zarzucić nie możeÿp. Dunajewskiemu w tej mierze, a uczyniłaby to z pewnością, gdyby tylko jakikolwiek znajdowała haczyk. Owszem dość spokojne nadchodziły z komisyi sprawozdania, bywały tylko wyjątki, że zasiadający w komisyi przyjaciele polityczni dzienników tutejszych przenosili opozycyę do prasy, wyzyskując najmniejszą okoliczność przeciw Polakom i p. Dunajewskiemu. *Nowa Presse* szczególnie stałą prawie miała rubrykę pod napisem: „Polska przeciw Austryi“, bo trzeba wam wiedzieć, że dziennik ten ulega od niejakiego czasu manii lub afektacyi, jakoby Polacy byli wyłącznymi panami w Austryi, a nawet w Wiedniu. W tygodniu ubiegłym rozległ się atoli w całej prawie prasie wiedeńskiej okrzyk zgrozy, wzywający do ratunku przeciw rozbojowi ze strony Polaków, związanych potajemnym spiskiem z kilku niemieckimi członkami komisyi centralnej. Faktem jest, że Galicya daleko więcej będzie płaciła podatku gruntowego, niż dotąd, ale w oczach prasy tutejszej jeszcze za mało tego będzie. Niema wyrazu gorżkiego, któregoby szczędzono przeciw Polakom. Sprawa reformy podatku gruntowego zamieniła się w „spisek“, w „szącherkę“ i stała się *Schlagwortem*, obliczonym na masy, a kto wie, czy nie równie silnym, jak ongi nim był *Schlagwort* o konkordacie. Rząd będzie musiał zawczasu w Radzie państwa wystąpić przeciw tym bezzasadnym zarzutom i powinien z radością każdą ku temu powitać sposobność. W każdym razie wdzięczność należy się *Pressie* dzisiejszej za umieszczenie artykułu przez jednego z członków komisyi centralnej napisanego, który wyświeca w sposób bezstronny ostatnie zajścia w sprawie reformy podatku gruntowego. Artykuł ten właśnie w chwili obecnej ma wielkie znaczenie, działając na uśmierzenie namiętności sztucznie obudzonych i podtrzymywanych.

W sprawie nominacyi nowego marszałka krajowego musi wkrótce zapaść decyzya. Dużo nie ma kandydatów, a nie każdy z małej ich liczby gotów przyjąć ofiarowaną sobie ważną posadę. Namiestnik hr. Potocki zapewne lada dzień powróci do Lwowa.

Od 1go grudnia zacznie tu wychodzić nowe pismo dwa razy dziennie pod tytułem *Die Tribüne* (trybuna) jako organ prawicy, niezawisły od rządu lecz popierający jego działalność.

Prezydyum sądu wyższego krakowskiego mianowało praktykanta sądowego Bolesława Wittiga auskultantem bezpłatnym w obrębie tegoż sądu

---

Na wczorajszym wyborze Wydziału Rady pow. bocheńskiéj obrany został prezesem p. Anastazy Meysner właść. dóbr; zast. p. Konstanty Ramult c. k. notaryusz; członkami wydziału pow. pp. Jan Orzechowski, naczel. gminy, Jan Marynowski notaryusz; Wincenty Lasko, właść. dóbr; X. Win. Wąsikiewicz proboszcz i kanonik, Wilhelm Ursel, adjunkt sądowy; zastępcami pp. Jan Stoktar naczel. gminy, Antoni Christ obywatel; Lucyan Baranowski, właśc. dóbr, Veofil Gatty, notaryusz i Wojciech Chrzanowski, właśc. dóbr.

N. Pan zatwierdził uchwalony przez sejm krajowy wymiar wysokości dodatków dla funduszu krajowego na r. 1880 po 37 centów od jednego złotego a. w. podatków bezpośrednich z dodatkiem $1/3$ części; zatwierdził także uchwałę sejmu krajowego, którą dodatek na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku 1881 wymierzony został po 37 centów od jednego złotego a. w. podatków bezpośrednich z dodatkiem $1/3$ części, i którą Wydział krajowy upoważniony został, w razie gdyby w ciągu r. 1881 wysokość kwoty podatku gruntowego została zmienioną, w porozumieniu z namiestnictwem zmienić także stopę procentową do podatku gruntowego tak, aby dodatek na podatek gruntowy wraz z $1/3$ częścią przypadający, rozłożony został na zmienioną kwotę podatku gruntowego.

N. Pan nadał profesorowi zwyczajnemu matematyki w uniwersytecie lwowskim Wawrzyńcowi Żmurce krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa, uznając jego znakomite zasługi w zawodzie nauczycielskim i na polu umiejętności.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 29 listopada.

Dziś o godzinie 11 odprawionem zostało w kościele OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo na którem obecni byli wszyscy prawie miejscowi i w najbliższej okolicy zamieszkali weterani z r. 1831, którzy w prezbyteryum zajęli stalle. X. Sciborowski proboszcz z Krzeszowic odprawił przed wielkim ołtarzem pontyfikalną sumę, podczas której wykonywano muzykę wokalną pod kierunkiem p. Wrońskiego. Straż ogniowa tworzyła szpaler od drzwi wchodowych aż do prezbyteryum, w którem znów dalszy szpaler składał się z cechów z chorągwiami. Kościół był napełniony publicznością.

— Za przykładem młodzieży akademickiej urządzającej „Wieczorki Mickiewiczowskie“ na większą skalę i dla szerszej publiczności, młodzież gimnazyalna, przyczynia się również według sił i możności do spełnienia obowiązku, który na narodzie, względem największego z jego wieszczów oddawna cięży. Taki właśnie wieczorek młodzieży szkolnej odbył się onegdaj w Gimnazyum św. Jacka, który na chlubne uznanie ze wszech miar zasługuje. Program jego był bardzo urozmaicony i wcale niełatwy, a jednak wszystko w nim, począwszy od odczytu p. F. D.. odznaczającego się pięknemi i zdrowemi myślami, a kończąc na „Polonezie“ Moniuszki, wykonanym bardzo ładnie przez chór uczniów (pod dyrekcyą p. Wiktora Barabasza), godnem było pochwały. Z części deklamacyjnej wszakże najwięcej się podobało wygłoszenie przez p. D. „pieśni Wajdeloty,“ pełne młodzieńczego ognia, miarkowanego poczuciem estetycznem. Z części zaś muzykalnej, oprócz wspomnianego wyżej chóru, który był jej koroną, zyskała powszechne uznanie gra p. K. na skrzypcach i p. L. na cytrze. Pięknie przyozdobiona sala literalnie była przepełnioną, a że wejście było płatne, ztąd nadzieja że i do skarbonki pomnikowej wpłynie jakaś chociażby skromna sumka.

Wspomnieć jeszcze musimy, że wieczorek ten miał epizod, a raczej epilog, ładny wprawdzie, ale odrębnej zupełnie natury, więc tylko sztucznie z nim połączony. Oto pod koniec wieczoru gimnazyaliści żegnali uroczyście opuszczającego Kraków a wielce przez nich ukochanego profesora Siedleckiego. W imieniu młodzieży miał doń przemowę jeden z maturzystów, ofiarując profesorowi książkę pamiątkową, wspólnym sumptem gimnazyastów nabytą. Na co szanowny profesor odpowiedział pełnem rzewności i pouczającej treści słówkiem dziękczynnem.

— Przybyła do Krakowa p. Alfonsyna Weiss, pianistka, która ma zamiar dać tu koncert d. 1 grudnia. P. Weiss gra na fortepianie tylko prawą ręką, lewą bowiem wcale niewłada.

— W piątek odbędzie się w sali hotelu Saskiego koncert pp. Barcewicza i Michałowskiego. Gra tych znakomitych polskich artystów pozyskała sobie zaszczytną ocenę zagranicą.

— W sobotę przedstawionym będzie po raz pierwszy na naszej scenie dramat osnuty na tle biblijném p. t. *Izrael na puszczy*, oryginalnie napisany przez Juliana Łętowskiego. Utwór ten wyszczególniony na ostatniem konkursie dramatycznym w Krakowie, pozyskał nader pochlebną ocenę wszystkich pism polskich, a nawet był przedmiotem szerszych sprawozdań w dziennikach czeskich. Młody autor z wielkim talentem kreśli w swoim dramacie dzieje ludu izraelskiego, niewątpimy też, że przedstawiony po raz pierwszy w sobotę, zainteresuje bardzo naszą publiczność, zwłaszcza, że główne role odegrają najlepsze siły teatru krakowskiego. Tragiczną rolę Noahy wykona p. Hoffmannowa.

— Od Nowego roku zaprowadzone zostaną nowe marki stemplowe wszelkich kategoryj, z wyjątkiem marek na gazety po 1 c. i 2 c. Nowe marki różnić się będą od teraźniejszych tylko datą, mianowicie u dołu wydrukowany będzie r. 1881. Marki stemplowe teraźniejsze wycofane będą z użycia stanowczo z dniem 31 stycznia r. p., do tego czasu mają sprzedający stemple zaopatrzyć się w nowe marki. Jeżeli komuś pozostaną jeszcze w rękach stemple teraźniejsze, będzie je mógł później wymienić w urzędzie magazynu stempli, wszelako tylko do 30 kwietnia 1881. Po tym dniu stemple teraźniejsze stracą wszelką wartość.

— O defraudacyę w fundacyi Skarbkowskiej obwiniony jest Józef Kobyliński, dyrektor kancelaryi kuratoryi. *Gaz. Lwowska* pisała, iż szkoda wynosząca około 30,000 złr. zabezpieczoną została na majątku sprawcy; *Dziennik Polski* zaś mówi, iż, jak słychać, zabezpieczenie jest bardzo wątpliwe na majętności żony p. Kobylińskiego. Defraudacya sięga lat dawniejszych. Zdaje się więc, że kontrola nie była należycie prowadzoną.

— Dzienniki lwowskie donoszą, że hr. Lanckoroński kazał odnowić pałac swój w Rozdole, mając zamiar mieszkać stale w kraju.

— X. Stanisław Stojałowski otrzymał posadę proboszcza w Kulikowie.

— We Lwowie umarł d. 27 b. m. Józef Ostrowski, kupiec, dawniej radny miasta, licząc lat 75.

— **Chrzanów** 28 listopada.

W piątek w nocy powstał tu pożar w ludnej ulicy, gdzie wśród domów murowanych jest jeszcze dużo drewnianych. Niebezpieczeństwo było przeto wielkie. Za gorliwem zajęciem się obroną p. Leona Zubrzyckiego, sekretarza Rady powiatowej, przy pomocy starozakonnych, którzy mimo święta, pracowali przy gaszeniu, zdołano ograniczyć pożar do jednego całkiem spalonego domu a drugiego w połowie. P. Zubrzycki już kilka razy odznaczył się podczas pożarów w Chrzanowie.

— **Rzeszów** 28 listopada.

W przeszłym tygodniu zgłosił się do tutejszej prokuratoryi rządowej kancelista sądu ulanowskiego Kowalski, oskarżając się o sprzeniewierzenie kilku tysięcy złr. z kasy depozytów sądowych. Jako *corpus delicti* przyniósł z sobą spory woreczek „riskontów“ loteryi liczbowej, która go do tej malwersacyi popchnąć miała. Mając na myśli świeży wypadek z kasyerem w Dąbrowy, jest to w krótkim czasie już drugi przykład zgubnego wpływu loteryi na moralność publiczną. Na św. Katarzynę mieliśmy w kasynie polskiem wieczorek z tombolą i tańcami, który nie świetnie się udał, z braku tancerzy i ochoty. Tombola zaś nie bardzo zachęcała do gry, bo wszystkiego tylko 15 wygranych było.

Wieczorek na uczczenie Mickiewicza nie odbędzie się, albowiem Dyrekcya szkolna nabrała przekonania, że młodzież zajmująca się jego urządzeniem, zamiast nauce, oddaje się już parę miesięcy naprzód przygotowaniem do tego wieczorka, słusznie więc zakazano uczniom zajmować się urządzeniem obchodu. W zamian za to odbędzie się staraniem Towarzystwa kasynowego odczyt popularny o Mickiewiczu, z którego dochod na pomnik wieszcza przeznaczono.

— Papież przesłał 5000 fr. na wsparcie Zagrzebia.

— Znaną starą farsę sceniczną Robert i Bertrand przedstawiono w tych dniach w teatrze stutgardzkim. Na zakończenie widowiska obydwaj bohaterowie farsy dla większego efektu uciekają balonem ze sceny. Otóż tym razem balon doszedłszy do znacznej wysokości, przewrócił się i aktorowie spadli na scenę. Pomiędzy publicznością powstał nieopisany popłoch, zbiegli się lekarze i opatrzyli obu biedaków, z których jeden zwłaszcza, bardzo ciężko się potłukł i po dłuższym czasie odzyskał dopiero przytomność. Nieostrożność maszynisty była powodem wypadku.

— **Paryż** 26 listopada.

Wczoraj wieczorem w sali posiedzeń Stowarzyszenia byłych uczniów szkoły polskiej, odbył się obchód 25-letniej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza. Znaczna liczba ziomków i Francuzów była obecna. P. W. Mazurkewicz, członek honorowy Towarzystwa, który przewodniczył tej uroczystości, kilkoma słowami pełnemi zapału i wzruszenia oddał hołd wieszczowi; podziękował Stowarzyszeniu za myśl uczczenia chwały narodu; wspomniał o uroczystościach mających się odbyć w Polsce i po za granicami.

Następnie członek Stowarzyszenia p. Gasztowtt, odczytał wiersz nadesłany z Krakowa przez Br. Bronća i z Pragi sonet Wirchlickiego; wspomniał, że poeci czescy i Akademia bonońska przesłali powinszowania na ten obchód. Mowca oznajmił, że najlepszym uczczeniem Mickiewicza będzie oddanie głosu niejako samemu autorowi, a wskutek zbliżającej się 50-letniej rocznicy powstania listopadowego odczytał urywki z 3ej części Dziadów i Odę do młodości, poczęści w oryginale polskim, po części zaś w tłómaczeniu Georges Sand.

Kończąc prelegent wspomniał, że obchód nie jest obchodem żałoby, chociaż w dzień śmierci nieśmiertelnego wieszcza, lecz dniem dumy narodowej, dlatego żałuje mocno, że w inny sposób, to jest w połączeniu innych darów sztuki pięknej, wskutek braku lokalu nie może się odbyć, a dodał do swego odczytu tłómaczenie trudnego urywku z „Pana Tadeusza“ grę cymbalisty Jankla.

P. Żmigrodzki na zakończenie, deklamował Jana Sobolewskiego z 3ej części Dziadów „Wywożenie dziatwy wileńskiej na Sybir“.

Zebrani podziękowali prelegentom i złożyli datek na pomnik Mickiewicza.

— Na Syberyi umarło dwóch księży z pośród licznego jeszcze zastępu duchownych deportowanych przez rząd rosyjski: w Jadryniu gubernii kazańskiej X. Karol Wolnisty kapłan z dyecezyi wileńskiej a w Chiersanowie, gubernii tambowskiej X. Leonard Szymański z dyecezyi podlaskiej.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Klemensa Iskrę i Józefa Daczyńskiego, za podejrzane posiadanie surduta popielatego; Julię Szponerową, za kradzież w służbie; Maryę Trajerową, za kradzież w sklepie na Kazimierzu 3 chustek jedwabnych; za pijaństwo 11 osób.

W policyi złożono: dwa klucze na sprężynce mosiężnej, pozostawione w tutejszem biurze telegraficznem; portmonetkę z pieniędzmi, kluczem i notatkami, które onegdaj p. Mikołaj Burgielski, kontrolor teatralny znalazł w sieni gmachu teatralnego.

TEATR. We wtorek d. 30 listopada: Komedya w 4 aktach Pawła Ferriera; zlokalizowana przez I. Kliszewskiego: *Posłowie na urlopie*. — Początek o g. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie o godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (w *Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codzień od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— D. 27 listopada pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od +0·2 doszedł do +7·0 C. Dnia 28 pochmurno; termometr od 5·0 doszedł do 10·0 C. Barometr stoi wysoko; d. 29 o g. 7ej rano stan jego był 756·6 millim., termometra 2·0 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek d. 30 listopada: Ś. Andrzeja ap.

Wiadomości bibliograficzne.

Nr. 48 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Adamkiewicza: Czynność i obustronne i sinapiskopia (dok.); Wyciągi z prac obcych: Lessera: O pomocy chirurgicznej w przypadkach nagłych. Alta: Histologia oka. Jad wąglikowy i szerzenie się zarazy ś edzionowej. Posiedzenie sekcyi lwowskiej Tow. lek. gal. Stowarzyszenie do wydawnictwa dzieł lekarskich polskich w Krakowie; Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie; Wiadomości bieżące.

Sprostowanie.

W N. 274 *Czasu* w „Wiadomościach bibliograficznych,“ gdzie jest mowa o książce p. n. *Zasady logiki i dydaktyki* itd., zaszła omyłka drukarska zmieniająca sens. W wierszu 11 od dołu zamiast „charakter dwojski,“ powinno być „charakter swojski.“

Teatr.

Posłowie na urlopie, komedya w 4 aktach Pawła Ferierra, zlokalizowana przez I. Kliszewskiego.

Sztuka a raczej w całem tego słowa znaczeniu farsa dowcipna, wesoła i wcale w kilku miejscach zręcznie zlokalizowana przez p. Kliszewskiego. Farsie tej nie brak wielu zalet a szczególniej w tym wypadku najważniejszej, że jest zabawną. Główną jej myślą, wybornie w różnych epizodach oddaną jest mniemanie wyborców, iż posłowie powinni załatwiać wszystkie prywatne interesa pierwszych, a nawet oddawać im najdrobniejsze przysługi. Przemienia to wakacye parlamentarne w istotne piekło i dziwić się nie można, że z niekłamanem zadowoleniem opuszczają swój okręg wyborczy i powracają do stolicy. Jakkolwiek zlokalizowanie komedyi Ferierra przez p. Kliszewskiego wykonane zostało dobrze, mniemamy jednak, że *Posłowie na urlopie* przetłómaczeni po prostu na język polski, lepiej byliby się wydali na scenie. Wiele bowiem ustępów trudno było przenieść na grunt swojski, a takie sceny jak wieńczenie pracowitej dziewczyny przez szansonetkę, lub aptekarz w mundurze jeneralskim, są dla naszej publiczności niezrozumiałemi scenami.

Tym razem gra artystów z przykrością to wyznać musimy, nie przyczyniła się do powodzenia przedstawienia. Widocznie trzeba tu wziąść w rachubę coraz uciążliwszą konieczność wystawiania i wyuczania się co tydzień nowych ról, co istotnie przechodzi czasem siły ludzkie a zawsze artystyczne.

Ale i tu są stopnie, a sobotnie przedstawienie zaliczyć trzeba pod tym względem do najniżej stojących w tym roku. Zwracamy uwagę na coraz bardziej rozpowszechniający się na naszej scenie zgubny zwyczaj cichego mówienia, czego mieliśmy w sobotę nowy zwłaszcza ze strony p. Wojnowskiej dowód; w skutku tego dyskusya staje się niezrozumiałą a nawet najlepszy utwór i najlepsza gra muszą być dla publiczności straconemi. Niech pod tym względem — młodzi zwłaszcza artyści zechcą wziąść sobie za przykład pana Rychtera, panią Hoffmanową lub p. Szymańskiego w których dykcyj żaden wyraz, żadna syllaba nigdy dla publiczności nie są straconemi. Zauważaliśmy także, że jak rola nie przypada do gustu artystki albo artysty, wówczas niezadają sobie najmniejszego trudu; z tąd w sobotniem przedstawieniu bladą była gra pani Wojnowskiej w bardzo zresztą zabawnej roli, oraz pana i pani Żelazowskiej P. Konarska niewłaściwie grała Alinę.

Stanowili wyjątek pani Lüde, która tak grą jak wzięciem i toaletą staje się coraz więcej prawdziwą ozdobą sceny, p. Feliksiewicz, który z humorem i charakterystycznie odegrał rolę agitatora Kapuścińskiego. Obok niego małą ale wyborną rolę wyborcy Karasia odegrał ze znaną werwą komiczną p. Wojdałowicz, zwłaszcza w scenie aktu drugiego. P. Szymański landwerzysty-reakcyonaryusza typ oddał dobrze, ale nawet główna rola doktora Krzaczkowskiego nie była należycie przez p. Fiszera wyzyskaną.

Dodajmy, że, co zwłaszcza na scenie krakowskiej było dotąd na szczęście wyjątkowym przypadkiem, w ogóle role nie były dostatecznie wyuczone, chcemy wierzyć że dla braku czasu. Czwarty akt na pierwszem przedstawieniu został tak chaotycznie odegranym że nawet publiczność nie dowiedziała się, iż pani Pigułkiewiczowa zrobiła ze swojego męża sztabaptekarza armii i ks. Bulgarskiego.

Z. P.

Wystawa etnograficzna Pokucia w Kołomyi

przez

Marcelego Turkawskiego.

(Dokończenie.)

Że etnograficzna wystawa, jakkolwiek dopięła zamierzonego celu, była tylko popisem dotychczasowej produkcyi, początkiem do ekonomicznego rozwoju Pokucia, a tem samem poprawienia dobrobytu ludności huculskiej, że ją i komitet pojmował jako dobry środek, a nie za ostateczny cel, świadczy wiele znaczący fakt, iż zaraz na drugi dzień po otwarciu wystawy zebrał się komitet wystawy i Zarząd Oddziału Czarnohorskiego na nadzwyczajne posiedzenie, w którem uczestniczyli ochoczo: hr. Włodz. Dieduszycki i prezes Towarzystwa Tatrzańskiego Mieczysław br. Rey, aby wspólnie zastanowić się nad dalszemi drogami w omówionych powyżej sprawach i powziąć zbawienne uchwały w określeniu pracy na przyszłość. Po gruntownych obradach i należytej rozwadze i stosunków miejscowych i okolicznych i obecnych danych, uchwalono tam popierać przedwszystkiem: 1) przemysł domowy, 2) chów koni huculskich. Celem rozdziału pracy nastąpił podział na trzy podkomisye *a*) przemysłu, *b*) administracyjna, *c*) chowu koni. Serdecznie życzymy tym komisyom jak najobfitszych owoców ich działalności, pełnej obywatelskich cnót — oby tylko silnie wytrwały przy rozwiniętym sztandarze pracy, wtedy niech będą pewni ci mężowie, że ich kraj gorąco poprze, z wdzięcznością wspominać będzie ich imiona tutejszy lud, a pamięć trwałą ich zasług przechowa nasz naród!

Lecz to była tylko wystawa Pokucia, a cóż mówić o innych częściach naszego kraju? Czy czegoś podobnego nie znaleźlibyśmy rozrzuconem w Tatrach, na Beskidzie niskim, na Podolu itd.? Spróbujmy, a przekonamy się! Biorąc otóż wzór z Kołomyi powinniśmy podobne wystawy w pewnych odstępach czasu urządzać i w innych okolicach naszego bogatego, tylko chwilowo podupadłego ekonomicznie kraju — przekonani, że takie usiłowania niemniejszem ciesząc się powodzeniem przyniosą rzetelną korzyść i nauce i społeczeństwu. To też szczerze ucieszyliśmy się wieścią, zasłyszaną na kołomyjskiej wystawie, że Towarzystwo Tatrzańskie zamyśla w przyszłym roku (?) lub później zająć się urządzeniem góralskiej (czyli ściśle tatrzańskiej) wystawy w Krakowie, a we Lwowie rodzą się nawet projekta ogłoszenia krajowej wystawy etnograficznej, coby w każdym razie warto niebawem wykonać. Możeby z czasem pomyślano i u nas o założeniu oddzielnych towarzystw etnograficznych, a następnie uwydatnieniem tej ważnej do krajoznawstwa nauki na mapach etnograficznych.

Oto są dalsze wytyczne dla przedsięwzięć obywatelskich, których gwiazdą przewodnią powinien być dobrobyt kraju, bo ten utwierdzi na silnych podwalinach wolność narodową, a pierwszy prawie pochop do obrania tego kierunku zbawiennego, tej pracy organicznej, bodaj czy nie wyjdzie od wystawy etnograficznej Pokucia w Kołomyi!

We Lwowie dnia 15 października 1880.

Sprawy sądowe.

Kraków dnia 28 listopada.

Oszustwo.

W Wiedniu zawiązało się polskie towarzystwo „Przytulisko“ mające na celu wspieranie ubogich Polaków bawiących chwilowo w stolicy. Do tego towarzystwa udawał się kilkakrotnie stojący przed sądem Adam Tomanek i otrzymywał od niego wsparcie pieniężne. Nie będąc członkiem, gdyż każdy z członków musi uiszczać pewne datki, zaczął w bieżącym roku szerzyć propagandę na korzyść tego Towarzystwa i wbrew statutowi zbierał od osób datki, które sobie przywłaszczał. Obwiniony udając się o wsparcie do różnych osób przedstawiał im się jako agent kupiecki, jako profesor, jako prezes towarzystwa „Pomoc“ nie istniejącego, a wymyślonego tylko przez siebie, a wreszcie jako hrabia. W drukarni p. Korneckiego kazał sobie wybić 200 egzemplarzy odezwy towarzystwo „Pomoc“, podając siebie jako prezesa. Do korespondencyi używał pieczęci, stampili i blankietów drukowanych wrzekomego stowarzyszenia, a nawet w imieniu tegoż mianował członków honorowych. Udawał się nawet do osób wysoko położonych i wpływowych o czynne poparcie.

Bawiąc w Krakowie uczęszczał do kościoła OO. Dominikanów, regularnie co tydzień chodził do spowiedzi i zapoznał się z X. Teodorem Petke prokuratorem tegoż zakonu. Przedstawiwszy się jako wychowaniec Dominikanów i jako spólnik domu handlowego w Wiedniu, ofiarował zakonowi na sprzedaż wina. X. Petke na kupno się zgodził i na kilka zawodów wypłacił Tomankowi 280 złr. Wino miało być złożone w Podgórzu, które X. Petke postanowił dopiero później sprowadzić, aby się nie zepsuło, gdyż zakon miał jeszcze zapasy wina. Tymczasem w dniu 13 sierpnia b. r. na żądanie Tomanka przysłał Józef Reisenleitner, kupiec z Oberdöbling wina dla OO. Dominikanów za kwotę 216 złr., którą X. Petke musiał zapłacić.

Obwiniony czynił Reisenleitnerowi przedstawienia, że ma odbiorców na wina i zażądał od niego próbek, które mu też Reisenleitner przysłał, przez co poniósł szkodę na 8 złr.

Również zażądał obwiniony próbek od Zygmunta Pollaka z Wiednia, handlującego obrazami świętych, na co się też Pollak zgodził, spodziewając się, że zrobi za pośrednictwem Tomanka dobre interesa i przysłał mu kilka obrazów wartości 23 złr. 52 kr. Obwiniony te podstępem wyłudzone obrazy przywłaszczył sobie.

W domu p. Józefy Taniewskiej, wdowy po jenerale rosyjskim dowiedział się, że ją łączą stosunki z p. Aleksandrem Herteux właścicielem hotelu w Krakowie. Skorzystał zaraz z tego i udał się do p. Herteux z prośbą o składkę dla jenerałowej i otrzymał 10 złr. Jakkolwiok jenerałowa Taniewska nie żądała tego od p. Tomanka i na jej korzyść wyłudzonych pieniędzy nigdy nie otrzymała.

W drukarni p. Korneckiego przedstawił się obwiniony jako profesor z Wiednia i prezes towarzystwa polskiego „Pomoc“ i zamówił 200 egzemplarzy odezwy komitetu urojonego towarzystwa oraz dwa gatunki kwitów na wkładki dla członków zwyczajnych i honorowych. Odbierając zamówione odezwy kazał sobie wybić 1000 dalszych egzemplarzy przyrzekając za wszystkie razem zapłacić. Kwoty należnej do dziś nie uiścił, przez co naraził drukarnię na szkodę około 7 złr.

P. Józef Krzesz miał obraz przedstawiający „Pobudkę ułańską“, o czem dowiedziawszy się obwiniony zaproponował mu, by puścił obraz na loteryę w cenie po 1 złr. za los, lecz z tem zastrzeżeniem, że uzyskana kwota ze sprzedaży pierwszych 45 losów przypaść miała p. Krzeszowi a reszta wnukom p. jenerałowej Taniewskiej. Z otrzymanej kwoty dał 12 złr. p. Krzeszowi, ile zaś losów rozsprzedał i jaką sumę uzyskał niewiadomo, gdyż nie ma listy subskrypcyjnej.

Udawszy się do zakładu św. Ludwika przedstawił się zakonnicy Wincentej Swiętorzeckiej jako profesor z Wiednia i otrzymał od niej 2 złr., jako składkę na „Przytulisko“. Zarazem prosił jej, aby mógł zwiedzić zakład, czemu Swiętorzecka zadość czyniąc oprowadzała go po szpitalu i narzekała, że kaplica nie ma nawet pierwszych najpotrzebniejszych przyborów np. kapy. Tomanek przyobiecał jej wystarać się o potrzebny fundusz oznajmiając, że ma w Wiedniu znajomości z wysokiemi osobami oraz klasztorami. Mając zegarek metalowy puścił go na losy w celu uzyskania funduszu na kapę do kaplicy. Los miał sprzedawać w wysokości do 3 złr. niewiadomo ile zebrał gdyż i w tym wypadku zagubił listę subskrypcyjną.

P. Ferdynand Winter właściciel kamienicy położonej tuż przy gmachu sądowym zeznał, iż skoro się Tomanek dowiedział, że on chce sprzedać swój dom, zaraz mu zrobił propozycyę, iż w sprzedany zapośredniczy. W tym celu dał mu nawet p. Winter pełnomocnictwo i przyrzekł honoraryum 3,000 złr. w razie zyskownej sprzedaży. Wkrótce potem wystosował Tomanek list do p. Wintera żądając od niego 40 złr. w celu przeprowadzenia wspomnianego interesu. P. Winter atoli dowiedziawszy się wśród tego kim jest p. Tomanek na list nie odpowiedział i żądanej kwoty nie posłał.

W tym samym czasie miał mieć p. Jan Kanty Krzesz rozprawę przed sądem kasacyjnym w Wiedniu o wiadomą defraudacyę w tutejszej kasie miejskiej. W tym celu udał się do Wiednia, a gdy mu tam brakło pieniędzy, pisał do żony, aby mu się w jaki sposób wystarała. Pani Krzeszowa oddała więc Tomankowi figurę bronzową starożytną przedstawiającą Schillera celem sprzedania takowej w Wiedniu i zaopatrzenia męża w pieniądze. Figura ta według zeznań Krzesza mogła wartać dla miłośnika starożytności około 80 złr., a Tomanek zastawił ją za 6 złr., które też na swoje potrzeby obrócił.

Te dziesięć faktów zarzuciło oskarżenie obwinionemu. Rozprawa trwała przez dwa dni a po ukończeniu postępowania dowodowego sędziowie przysięgli wydali werdykt: Fakt wyłudzenia datków dla towarzystwa „Przytulisko“ i „Pomoc“ potwierdzili ośmiu głosami, fakt wyzyskania zakonu OO. Dominikanów dziewięciu głosami, a przywłaszczenie sobie 10 złr. otrzymanych od p. Herteux jednogłośnie Sześć zaś innych faktów zaprzeczyli i to cztery jednogłośnie.

Trybunał na podstawie tego werdyktu przysięgłych skazał obwinionego na dwa lata więzienia na wynagrodzenie szkody a po odsiedzeniu kary ma być oddany pod dozór policyjny.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

(Ciąg dalszy).

W sprawozdaniu z użycia subwencyj rządowych referent p. Langie Karol przedstawia trudności, jakie komitet znajduje w uzyskaniu ich od ministerstwa. Na rok 1880 komitet zażądał subwencyj (łącznie z subwencyą na uregulowanie rzeczki Żabnicy) 19,600 a dostał tylko 1300 złr. na nasienie lnu i 200 na ule dla szkół wiejskich; w miejsce zaś zażądanych 11,000 na chów bydła, których komitet żądał ze względu na zamknięcie granicy i na podstawie motywów znanej rezolucyi Rady państwa, zapowiadającej pomoc rządową w celu podniesienia chowu bydła w Galicyi, mamy dotąd obiecanych, ale jeszcze nieprzyznanych 1000 złr. Remanent tylko subwencyi na bydło, który się w kwocie 1,271 złr. zebrał ze sprzedaży byczków, dozwolił komitetowi przeznaczyć z tego 400 złr. na odświeżenie buhaja w pepinierze bydła, utrzymywanej przez p. Kaczkowskiego i udzielić Towarzystwu okręgowemu tarnowskiemu 400 złr. na utrzymywanie po stacyach buhai.

Komitet biorąc w pomoc subwencyę 1,300 złr. na len i zaoszczędzone z poprzednich lat 900 złr. zakupił 200 beczek nasienia lnianego z Rygi 20 worków znakomitego lnianego siemienia z Holandyi; 12 worków ostatniego pozostało jeszcze do rozsprzedaży. Więcej komitet dla braku funduszów subwencyjnych dokonać nie mógł.

Rachunek kasy Towarzystwa za r. 1879 wykazuje przychodu 4,181 złr. 59 c., rozchodu 3,504 złr. 33½ cent, tak, że pozostało w kasie 677 złr. 25½ cent.

Przy wyborach uzupełniających do komitetu, wybrano w miejsce ustępujących z kolei pięciu członków, ponownie pp. Paszkowskiego Franciszka, Langiego Karola i Homolacsa Stanisława, na nowych członków zaś powołano pp. Jana hr. Stadnickiego i prof. Edwarda Janczewskiego.

Po załatwieniu sprawozdań z czynności komitetu, nastąpiły obrady nad postawionemi pytaniami.

W sprawie podniesienia chowu bydła odbyła się w dniach od 21 do 23 czerwca r. b. ankieta we Lwowie, której przebieg i rezultat ogłoszonym został w Nrze 1 i 2 *Rolnika* z r. 1880. Nad rezultatami tej ankiety zastanawiał się komitet Towarzystwa krakowskiego, wzmocniony delegatami Towarzystw okręgowych w dniu 12 października r. b. i wyraził kilka odmiennych życzeń. O wnioskach obu tych ciał obradujących referował na Zgromadzeniu ogólnem wiceprezes Towarzystwa p. Pawlikowski Mieczysław.

W dziale środków pomnożenia produkcyi paszy tak ankieta, jak zjazd delegatów Towarzystw okręgu krakowskiego uznają wspólnie potrzebę ułatwienia kredytu na nieuciążliwy procent. Ankieta żąda, aby zaliczki zwracane były ratami rozłożonemi na dłuższy szereg lat; zgromadzenie delegatów zaś chce, aby na cele melioracyjne i produkcyi paszy ułatwiono kredyt na pożyczki, mające być

zwróconemi w kilku latach, a zaciąganemi za stosowną rękojmią i określonemi z góry warunkami. Zamiast udzielania nagród z funduszów państwa za zakładanie łąk, nawodnianie ich i nawożenie itp. ulepszenia uprawy pasz, jak to proponuje ankieta, również zamiast premiowania uprawy lucerny, esparzety, koniczyny i innych roślin pastewnych tudzież produkcyą nasion pastewnych, proponuje zgromadzenie delegatów udzielanie subwencyi na te cele, oraz premii dla większych posiadłości, któreby przy równych danych wykazały się największą produkcyą karmi. Zgromadzenie przychyla się do propozycyi delegatów. Wniosek ankiety, aby grunta melioracyjne uwolnione zostały na pewien okres czasu od opłaty podatku gruntowego, odrzuca całkowicie tak zgromadzenie delegatów, jak Zgromadzenie ogólne.

Dział środków w celu podniesienia chowu bydła uzupełniło zgromadzenie delegatów wnioskiem o zakupywanie byczków dla bydła włościańskiego.

W dziale środków pośrednio dążących do podniesienia rolnictwa i chowu bydła w Galicyi, gdzie mowa o ułatwieniu zamiany pewnej części lasów na pastwiska, zgromadzenie delegatów oświadczyło, że w zachodniej Galicyi, w dolinach, niema już prawie takich przestrzeni lasów, któreby z korzyścią na pastwiska przeistoczonemi być mogły a w górach ułatwienia tego rodzaju uważa po prostu za niebezpieczne, z czem się też zgadza Ogólne zgromadzenie.

Stosownie do uchwały Ogólnego zgromadzenia komitet wygotuje memoryał motywujący pożądane zmiany w ankiecie.

Pytanie, o ile wobec prawa o zamknięciu granicy i wzrastającej potrzeby mięsa, zalecać można hodowlę rasy bydła *Shorthorne*, bądź czystej, bądź krzyżowanej, oraz jakie są wiadome dotąd rezultaty doświadczeń w tym kierunku robionych, wywołało ożywioną dyskusyę. P. Habicht, przywodząc przykłady niezupełnie pomyślnego skutku krzyżowania ras miejscowych z Shorthornami w Holandyi, Francyi i Niemczech, nie rokuje też zbyt pomyślnych rezultatów z używania ich w Galicyi a szczególnie odradza używania ich w celu poprawienia bydła włościańskiego. Inni mówcy wykazują, że jest w niektórych ustronnych okolicach kraju kilka gniazdowych typów bydła włościańskiego, jak bydło Majdańskie w puszczy sandomirskiej, nizińskie miejscowe w okolicach Sieniawy, bydło krajowe siwawe koło Niebylca i szczególny typ miejscowy do Airshirów podobny między Krynicą a Gorlicami, które warto udoskonalać, zachowując je w czystości. P. Stawski uważa pewną przymieszkę krwi Shorthornów do rasy mięszanej, powstałej z dawniejszego krzyżowania bydła holenderskiego z miejscowem za pożądaną, celem nadania jej skłonności do opasu, ale zwraca uwagę na potrzebę starannego wyboru byczków rasy Shorthorne do rozpłodu używanych.

W kwestyi zabezpieczenia bydła od zarazy, referent Henryk hr. Wodzicki podaje treść memoryału, jaki wypracował w odpowiedzi na reskrypt ministeryalny poruszający tę kwestyę. Zasady rozwinięte w tym memoryale kulminują w następujących punktach: 1) Asekuracya powinna być przymusowa, przez państwo zaprowadzona. 2) Ustawę, jaką rząd wniesie, powinna wypracować komisya złożona z ludzi wrytynowanych w sprawy asekuracyjne i administracyjne. 3) Ustawą tą objęte muszą być wszystkie kraje koronne; opłaty w nich zniżać się stopniowo powinny, w miarę rosnącej odległości od granicy rosyjskiej, jako źródła zarazy. 4) Tak do spisów corocznych, połączonych z oszacowaniem każdej sztuki podług wartości, jak i do nadzoru nad strzeżeniem granicy od przemytnictwa powołani powinni być interesanci, ponieważ czujność i gorliwość ich własny interes najlepszym bodźcem do stosownego postępowania. 5) Wynagrodzenie płacone być tylko powinno za sztuki ulegające księgosuszowi, chorobie śledzionnej i płucnowej. Zaprowadzenie takiej samej asekuracyi w Węgrzech byłoby nietylko pożądanem, ale prawie koniecznem. Autor memoryału powołuje się na przykład Królestwa [illegible], gdzie zastosowanie podobnych zasad przyniosło zadawalniające rezultaty.

(Dokończenie nastąpi.)

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z d. 26 listopada. — Wiedeń: pszenica 12·— do 12·50 złr.; żyto od 10·60 do 11·50 złr.; owies pr. 10·000 [illegible] od 35·50 do 35·75 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·25 do 12·30 złr.; rzepak (sierp.-wrześ.) od —·— do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta (lipiec-sierpień) 209·50, żyto —·—; spirytus loco 56·—; olej rzepakowy 54·70 — Szczecin: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; rzepik (jes.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogr. 62·10 złr.; olej rzepakowy 75·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; ryżu —·— złr.; kukurudza —·— złr.; Kolonia pszenica —·— złr.

Przyjechali do Krakowa dnia 27 Listopada.

HOTEL SASKI. M. Naimski ze Spytkowi, Stan Ożegalski z Bolechowic, A. Jesierski z Gebultowa, T. Lange z Ostrowa, M. Gumowska z Klempin, St. Jordan z Wojnicza, Z. Gorgorat z Mikołajowa, Fr. Wirtelak ze Lwowa, A. Firchau z Oświęcimia, Kazi. Cieński z Galicyi, X. L. Ruczka z Gorlic, W. Thun z Kozlebrodów, W. Haller z Polanki, M. Piek z Wiednia, J. Golemberski z Galicyi.

Nadesłane. (3322)

W dniu 25 b. m. liczne grono krewnych, przyjaciół i znajomych przeważnie przybyłych z Królestwa odprowadzało zwłoki ś. p. Klementyny z Gołuchowskich Turskiej z dworca kolei na cmentarz tutejszy. Hołd taki oddany pamięci zmarłej świadczy wymownie o wartości jéj życia. Lecz nie sama tylko rodzina boleśnie dotkniętą została tą stratą, ale dla całego społeczeństwa ubywa tą coraz rzadsza typowa postać chrześcijańskiej matrony polskiej, o jakich młodsze pokolenie z tradycyi tylko dowiadywać się będzie. Ś. p. Klementyna Turska wielkie musiała położyć zasługi przed Bogiem, skoro łaski i bł[illegible] mieście R.

NADESŁANE.

Oznajmiam Czasu zwiedzającym Wiedeń i chcącym kupić dobre zegarki, polecam się sławną fabrykę zegarków p. Filipa **Fromma** w Wiedniu I, Rothenthurmstrasse 9 naprzeciw Wollzeile. Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Najtańsze ceny w monarchii. (2069-7-12)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Izba deputowanych wiedeńskiej Rady państwa zbiera się jutro na pierwsze posiedzenie. Wobec tak bliskiej sesyi parlamentu wiedeńskiego, coraz częściéj nasuwa się pytanie i podnoszą je też dzienniki różnych odcieni, jakich przedłożeń spodziewać się można ze strony rządu. W ostatnich dniach przynosiły dzienniki centralistyczne widocznie [illegible] wiadomość, jakoby rząd miał rozszerzyć prawo wyborcze także do osób opłacających 5 złr. podatku; [illegible] [illegible] źródła półurzędowe, [illegible] zaprzeczyły jéj także te same dzienniki, które ją przyniosły, przyczem rzeczywiście jak zwykle nie obeszło się bez strony zabawnej. I tak *W. allg. Ztg* pisze, że „z dobrze informowanych kołach poselskich nic o podobnym zamiarze rządu nie wiadomo" [illegible] [illegible] *Deutsche Ztg* pisze: „Półurzędowe organa zaprzeczają na całéj linii téj wiadomości (o rozszerzeniu prawa wyborczego) [illegible] [illegible] interesa Czechów i Polaków." Czyż to nie jest zabawne czytać coś podobnego w organach jednego i tego samego stronnictwa? *Fremdenblatt* zaś robi taką uwagę: „Rząd téj kwestyi nie narzuci z tego powodu, ponieważ w ogóle nie chce w Izbie deputowanych żadnych poruszać kwestyj konstytucyjnych i dawać pobudki do walk konstytucyjnych w tym lub owym kierunku. Nasuwa się przypuszczenie, że wszelkie usiłowanie zmienienia konstytucyi, choćby nawet w duchu liberalnym, w duchu jéj postępowego rozwoju, obudzićby mogło chęć, aby nie ograniczyć się na tych zmianach, że zatem naraz wypłynąćby mogły tak z lewicy jak z prawicy projekta i programy, któreby wniosły do parlamentu żywioły fermentu i wzburzenia. Rząd natomiast zamyśla dać parlamentowi pracę nad kwestyami gospodarczemi, które i tak same przez się codziennie więcéj występują na pierwszy plan i w wysokim stopniu absorbują uwagę publiczną i troskę publiczną. Rozprawy i walki czysto politycznéj natury, któreby wówczas odbiły się w parlamencie może w nowych politycznych formacyach i sporach w łonie stronnictw, musiałyby zepchnąć sprawy ekonomiczne na drugi plan, a naszą czynność parlamentarną stawiłyby w przykrem położeniu przymusowem, że przyszła kampania skończyłaby się bez rezultatów gospodarczych, a bardzo prawdopodobnie bez upragnionego postępu."

Komitet wykonawczy prawicy zbiera się dziś w Wiedniu w celu wybrania przewodniczącego, którym znów ma być hr. Hohenwart. *Politik* twierdzi, że minister skarbu w skutek własnego życzenia poda niektóre szczegóły z swego *exposé* do wiadomości komitetu, który je rozważy i da o nich swoją opinię. Przyjdzie także pod rozbiór sprawa podatku gruntowego.

W komitecie 18-tu komisyi centralnej dla regulacyi podatku gruntowego przyszło do secesyi. Powody tego kroku ze strony trzech członków komitetu nie są dostatecznie wyjaśnione, tak iż możnaby przypuścić, że są w pewnym związku z agitacyą dzienników. Faktem jest, że na ostatniem posiedzeniu p. Pairhuber w imieniu własnem oraz w imieniu pp. Doblhammera i Pirko złożył mandat członków komitetu, uzasadniając krok ten tem, że nie czynią tego, aby jeszcze bardziej rozszerzać przepaść między członkami komitetu, lecz w zamiarze rozwiązania wspólnego zadania w sposób wszystkich zadawalniający, wybierając środek, któryby wzajemne rozgoryczenie, powstałe może nie bez winy obu stron, złagodził, jeśli nie zupełnie usunął. „Przekonani jesteśmy, mówił p. Pairhuber, że przez większość przyjęta droga w ogóle nie zgadza się z zamiarem ustawy z 24 maja 1869, że taryfa czystego dochodu i w drugiem czytaniu przyjęta ogólna suma czystego dochodu dla Austryi Dolnej i Górnej i dla Styryi są za wysokie, a natomiast nie są w należytym stosunku do odnośnych cyfer dla Galicyi, Czech, Moraw, Szlązka i Krainy". Z tego widzimy, że niesłusznie sama tylko Galicya stała się przedmiotem napaści w dziennikach wiedeńskich, chociaż zdaje nam się, że i inne razem z nią wymienione kraje także niesłusznie zostały zaatakowane. Pokaże się to wkrótce, gdyż wskutek tego złożenia mandatów zebrać się ma w tych dniach komisya centralna na pełne posiedzenie, na którem cała ta sprawa wytoczoną zostanie.

Biskupi w Austryi zakazali księżom odprawiania nabożeństw w kościołach w dniu 100-letniego jubileuszu wstąpienia na tron Józefa II. Zakaz taki wydał także arcybiskup wiedeński kardynał Kutschker.

Bar. Gödel-Lannoy, prokurator skarbowy w Austryi Dolnej, przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku; zająć on ma wybitne stanowisko w *Länderbanku*.

Sejm pruski zajmuje się budżetem. Na posiedzeniu sobotniem uchwalił sejm wniosek X. Jażdżewskiego względem zawieszenia procesu drukowego deputowanego Łyskowskiego do końca sesyi. Deputowani Różański i Kantak skarżyli się podczas obrad nad budżetem rolnictwa, że stowarzyszenia rolnicze polskie nie otrzymują dostatecznej zapomogi ze skarbu na cele gospodarskie. Minister Lucius zaprzeczył, aby się powodowano w tym względzie narodowością.

Podczas procesu wytoczonego przez jenerała Cisseya potwarcom swym Laisant i Rochefort, zaszedł d. 26 epizod. Adwokat Cissyea Robinet-de Clery zawołał w mowie swojéj: „Któż są napastnicy? Oto bohaterowie komuny! Tak jest, Cissey obchodził się z kosmopolityczną hordą, z mordercami jenerałów Lécomte i Thomas, z podpalaczami Tuilleryów, z katami zakładników, nie jak z żołnierzami, ale jak z rozbójnikami i chce za to odpowiadać!" Grono młodszych adwokatów i dependentów odzianych w togi adwokackie, którzy się dostali pod tem przebraniem na salę, podniosło okrzyk na cześć Cissya i nie słuchając prezesa sądu, który kazał im się uciszyć, postąpiło naprzód. Prezes Cartier i sędziowie nakryli głowy i wyszli z sali. Wrzawa wzmogła się jeszcze bardziéj a adwokat Rousse wszedł na mównicę i zawołał: „Jestem dawnym prezesem Izby adwokackiéj, zasiadam jeszcze w radzie, zakazuję wszelkiéj dalszéj demonstracyi! Dowódzca pałacu sprawiedliwości wpuścił do sali żołnierzy. Wtedy wszedł prezes sądu i nakazał wypróżnić salę. Prezes Izby adwokackiéj i adwokat Rousse zapewnili prezesa sądu, że w gronie adwokatów, były osoby nienależące do tego ciała i prosili prezesa, aby adwokatom dozwolił wrócić do sali, gdzie daléj Robinet mówił. Po zamknięciu posiedzenia Rochefort wyszedłszy ze sali, otoczony został przyjaciołmi, którzy na ulicy wołali: „niech żyje Rochefort! niech żyje republika! niech żyje komuna!" Proces skończył się d. 27 b. m. skazaniem winnych obok uwzględnienia okoliczności łagodzących, nie na karę więzienia, ale tylko na grzywny „za oszczerstwo i obelgi," a mianowicie Laisant redaktor dziennika *Le Petit Parisien* na 4000 fr., żerant tego dziennika na 200 franków i obu solidarnie na 8000 fr. wynagrodzenia i ogłoszenie wyroku w 10 dziennikach. Takąż karę naznaczył sąd na Rocheforta jako redaktora i na Despierre, jako żeranta dziennika *Intransigeant*. Przed pałacem sprawiedliwości przyjaciele powitali skazanych takiemi okrzykami jak w dniu poprzednim.

Rozprawy Izby deputowanych włoskiej nad interpelacyami o politykę wewnętrzną i zewnętrzną rządu ciągnęły się dalej w piątek i sobotę. W ogóle liczba zapytań jest ogromna, a system obrony rządu polega głównie na wypieraniu się zarzutów z których nie jedne mogłyby służyć rządowi na pochwałę, gdyby miał nieco odwagi przyznać się i nie pragnął bądź co bądź utrzymać się przy władzy. Dalsze obrady zapowiedziane były nawet na niedzielę. Dotychczas nie mamy jeszcze pod ręką choćby nawet treści sprawozdań z tych obrad, co świadczy, iż nie mają one ogólnej doniosłości. W parlamencie włoskim niema innej większości prócz przypadkowej lub koalicyjnej. Różne odcienia wiążą się z sobą albo przeciw gabinetowi albo za gabinetem, ale żaden z nich osobno wzięty niema przewagi i żaden nie zdoła z łona swego utworzyć gabinetu jednolitego. O pierwszym dniu rozpraw (24go) pisze jeden z korespondentów rzymskich: „Płytszej dyskusyi, mniej treściwych mów, pozbawionych wszelkiej wartości wewnętrznej, trudno znaleść w innym parlamencie w podobnych okolicznościach." A niemożna powiedzieć, aby Włochy niemiały mowców i to politycznych; ale że nikt nie przywiózł z sobą programu, nikt nie może powiedzieć, co ma być zrobionem, aby podźwignąć Włochy moralnie, materyalnie i politycznie, a że Włochy przywykły, że ktoś w Europie robił za nich i na ich korzyść, więc gdy w tej chwili nie wiadomo z której strony wiatr wieje, opozycya jest bezbarwną, dyskusya wodnistą. Zaledwie też połowa deputowanych zbiera się.

Lord Granville miał w sobotę w Hanley mowę, w której przedstawiając poniżające położenie w Irlandyi, rzekł: Własność i życie osób nie mają tam żadnej rękojmi bezpieczeństwa. Stan taki nie może trwać dalej. Rząd przedłoży parlamentowi środki, które wystarczą na obecne okoliczności i zapewnią opiekę na przyszłość. Mówca dał potem historyczny przegląd kwestyi wschodniej i oznajmił, że ostatniemi czasy nie zrobiono żadnej nowej propozycyi co do Grecyi; niepodobna jednak, aby kwestya grecka pozostała nierozstrzygniętą. Mówił on o projekcie angielskim zajęcia Smirny. Austrya obiecała naprzód zgodzić się na takowy, a potem wzbroniła się wziąć udział w tej okupacyi. Teraz odmówiły Francya i Niemcy, ale Porta dowiedziawszy się o porozumiewaniu się mocarstw, zdecydowała się oddać Dulcigno. Mówca bronił koncertu europejskiego, który długo istnieć będzie; dowodził, że Austrya, Niemcy i Włochy działały w nim lojalnie, mówił, że stosunki między Anglią a Rosyą są bardzo przyjazne i tak kończy: Rząd pozostanie przy swojej polityce zagranicznej, starając się utrzymać koncert europejski i zachowując sobie zupełną wolność zdania i działania.

W sobotę odbyło się w Windsorze posiedzenie tajnej rady pod przewodem królowej, na której znajdowali się ministrowie Gladstone i Forster, prezes tajnej rady lord Spencer i lord Sydney. Zapadło tam, aby parlament zwołać na dzień 6 stycznia. Lord Dufferin poseł w Petersburgu wraca na swoją posadę.

Oddanie Dulcigna jest już faktem dokonanym. W nocy z 25-go na 26-go b m. podpisaną została konwencya wojskowa. Derwisz basza upoważnił Osmana Hadżi baszę do oddania Bożo Petrowiczowi wszystkich pozycyj Dulcigna. Marsz wojska czarnogórskiego rozpoczął się 26go b. m. z rana a o szóstej wieczór wszystkie przyrzeczone pozycye były już w ręku Czarnogórców. Obwarowane pozycye na Mazurze planinie zajęli Czarnogórcy już poprzednio. Wojska tureckie cofnęły się po zbliżeniu się Czarnogórców do Skadaru. Dnia 28 rezydował już Bożo Petrowicz w Konaku Dulcigna, wojsko jednak obozowało jeszcze na rynku i ulicach. Mimo poprzednich przygotowań zaopatrzenie go w żywność napotykało na znaczne trudności.

Oddanie Dulcigna stało się przez to ważnem, że nastąpiło skutkiem przedstawień grona mocarstw dążących do załatwienia sprawy wschodniej na drodze pokojowej i wykazało wyższość ich dyplomacyi nad zabiegami Anglii i Rosyi.

Dnia 27 odroczone zostały posiedzenia Izb rumuńskich. Zagaił je mową od tronu książe Karol. Ustęp o polityce Rumunii w sprawie żeglugi na dolnym Dunaju jest tak elastyczny, że wziąść go można z jednej strony za stanowcze oświadczenie się Rumunii przeciwko *Avant-projet* austryackiemu, a jednak jest w nim tyle drzwiczek ubocznych, przez które rząd rumuński będzie się mógł zręcznie wycofać, skoro ujrzy potrzebę ulegnięcia przewadze przeciwnego zdania. Mowa tronowa wyraża także nadzieję, że pokój na półwyspie bałkańskim będzie utrzymanym. Rumunia starać się będzie o to, aby nie zawieść położonego w niej zaufania mocarstw.

Z Belgradu donoszą, że Risticz zwątpił już wprawdzie, aby w wyborach do skupczyny partya jego zwyciężyła, nieprzestaje jednak dokładać wszelkich starań, aby zastęp członków sprzyjających polityce rosyjskiej był jakkolwiek znaczącym. Dotychczasowy poseł serbski w Petersburgu będzie odwołanym, niezgodzono się jednak dotąd na wybór jego zastępcy.

W Grecyi wygląda ciągle bardzo wojennie. Z Epiru, Tessalii i wysp archipelagu napływa wielka ilość ochotników, którzy się do wojska greckiego zaciągają i nadchodzą znaczne składki, które dotąd obracane bywały na uorganizowanie i zaopatrzenie we wszystkie potrzebne przybory Towarzystwa krzyża czerwonego.

Bióro Reutera donosi z Heratu z dnia 7 b. m. że Ejub chan w trudnem znajduje się położeniu; ogołocony ze wszystkich środków, mało liczy stronników i z Persyi nie otrzymał żadnej pomocy.

Nadmieniliśmy już o zawarciu traktatu między Stanami Zjednoczonemi Ameryki północnej a Chinami pod względem wychodźców chińskich osiedlających się w Kalifornii. Traktat ten jest zarazem traktatem handlowym. Komisarze amerykańscy przebywający w tym celu w Pekinie, telegrafowali do sekretarza stanu Evartsa, że traktat ten zawarty został d. 17 listopada. Szczegóły jego nie są wiadome. Co zaś do umowy względem wychodźców, rząd chiński przyznaje rządowi amerykańskiemu prawo kontroli w myśl ustaw amerykańskich względem przywożenia wyrobników chińskich (*Kuli*).

Rząd Stanów Zjednoczonych postanowił wybijać co miesiąc 10 milonów dolarów w złocie aż do wyczerpania zapasu skarbowego w sztabach wartości 85 milionów dolarów. Przybędzie zatem wiele złota dla obiegu.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Rzym 29 listopada. Wczoraj prowadzone były dalej obrady nad interpelacyami o politykę rządu. Minghetti krytykuje tak wewnętrzną, jak zagraniczną politykę rządu. Cavalatti oznajmia, że on i jego przyjaciele ze skrajnej lewicy wstrzymają się od głosowania. Crispi oświadcza, że przeciw gabinetowi głosować będzie. Fabrizi zapewnia, że obchody w Medyolanie niemiały charakteru republikańskiego.

Bukareszt 29 listopada. Kwestya następstwa tronu w Rumunii została uregulowaną przez urzędowe oświadczenie księcia Leopolda Hohenzollerna w imieniu swojem i swoich potomków, że w przypadku ewentualnym przyjmuje następstwo po ks. Karolu, bracie swoim. Pod tym względem nie było ani przybrania (adopcyi) ani bezpośredniego naznaczenia następcy tronu rumuńskiego. Przyjęcie to opatrzone sankcyą cesarza Wilhelma z d. 24 listopada nadeszło do Bukaresztu.

Kursa. — Wiedeń 29go listopada 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 72·50. — Renta srebrna 73·30.— Renta złota 86·90. — 6% Renta złota węgierska 108·30. — Losy z roku 1860 131·25. — Akcye Banku Narodowego 820·—. — Akcye kredytowe 286·70. — Londyn 117·55.— Srebro —·—. — Napoleony 9·35½ —. — Lombardy 93·25. — Losy 1864 roku 174·—.—. Akcye kolei Karola Ludwika 279·50·—.— Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·25.— Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 148·50. — Anglo-Bank 126·40. 6% Listy zast. hipoteczne 102·40. Marki 58·— Ruble 120·— — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 100·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 29 Listopada

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	118 50	120 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 65	1 70
Marki niemieckie za 100 m.	57 60	58 60
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówki	9 30	9 40
Imperyał ważny	9 63	9 75
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne	99 50	— —
Listy zastawne i oblig. (Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn.; we Lwowie za 100złr. W.a.)		
5% pożyczka krajowa galicyjska	99 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 50	99 50
4% listy zast, Tow. kredyt. ziemsk.	90 50	92 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 50
6% listy zastawne Banku hipot.	101 50	103 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	100 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 —	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. o. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	97 50	99 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	106 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I (za 100 rubli)	97 — rub.i kop.	99 — rub.i kop.
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II (za 100 rubli)	97 —	99 —
5% listy zastaw. Król Pol. z r. 1869 (za 100 rubli)	98 —	99 25
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. (za 100 rubli)	85 —	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	277 —	279 —
Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	167 50	169 50
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
Akcye Bank. gal. dla Hand. i Prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 50
Losy miasta Stanisławowa	23 —	25 —

Wiedeń 27 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	72 60	72 75
4½% Renta srebrna	73 35	73 50
4% Renta złota	87 20	87 35
3½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 50	123 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 —	131 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 25
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten	29 —	31 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	104 50	— —
Bukowińskie „ „	96 50	97 50
Galicyjskie „ „	98 50	99 —
Morawskie „ „	101 —	102 —
Niższo-Austryackie „ „	105 —	105 50
Wyższo-Austryackie „ „	103 —	— —
Szlązkie „	99 —	— —
Styryjskie „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	96 25	95 —
Węgierskie „ „	97 50	98 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	96 —	96 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	125 25	125 75
6% Renta węgierska złota	108 50	108 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn.)	85 50	86 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	127 —	127 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . . 80 „	229 75	230 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prze. 160 „	287 60	287 80
„ „ węgierskie . . 200 „	259 —	259 50
Depositen-Bank . . . . . 200 „	780 —	790 —
Escompt-Gesell. niż.-austr. . 500 „	— —	— —
Gal. Banku dla Hand. i Przem. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ban.) 600 „	820 —	822 —
Unionbank . . . . 100 „	112 60	113 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	134 75	135 25
Wied. Bankverein . . . . 100 „	145 —	145 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez %	76 75	77 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	157 —	157 50
Donau-Dampfsch.-Ges. . 525 złr. 5%	552 —	555 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	208 50	209 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	187 —	187 50
Salzburg-Tyrol. . . 200 „ „	175 —	176 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2440	2445
Franciszka Józefa . . 200 „ „	180 50	181 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	278 75	279 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	132 75	133 25
Lwowsko-Cern.-Jassy . 200 „ „	168 50	169 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	188 —	188 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	219 25	220 —
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	168 50	169 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	140 —	140 50
Staats-Eisenb.Gesell. . 200 „ „	280 75	281 25
Südbbahn (Lombardy) . 200 „ „	93 —	93 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	244 50	244 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	146 75	147 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	146 50	147 —
„ Westb. Stahlw. . 200 „ „	153 —	153 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allgem. złotem płatne	117 10	117 30
5% „ „ „ papier. 33 lat	100 —	100 50
6% Towarz. kred. krakowskiego 18 lat	— —	102 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	105 —	106 —
6% Towarzystwa kred. „ 36 lat	100 —	100 50
5½% „ „ „ złote 36 lat	95 50	— —
4% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	91 75	92 25
5% Galicyj. Towarz. kredyt. ziemsk.	97 75	98 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	97 75	98 25
6% „ Banku Hipot. lwow.	102 40	102 80
6% „ Banku Włość. lwow.	97 75	98 25
5% Bank. austr. węg. (Nationalb.) w. a.	101 90	102 05
5% Szlązko-a str. Boden-Kredit-Anstalt	100 —	100 75
5½% Węg. ogól. Boden-Kredit . 34 lat	98 50	99 50
5½% „ Boden-Kredit-Institut	101 —	101 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	89 —	89 50
Alföld-Fiume . . . 200 „	89 75	90 —
„ Em. 1874 , 200 „	87 50	88 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 złr. 6%	— —	— —
Elżbiety . . . . . 100 złr. 4½%	99 —	— —
„ Em. 1862 300	98 25	98 75
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	100 60	100 90
„ Em. 1870 . . 200 „	99 —	99 50
„ Em. 1872 . . 200 „	102 —	— —
„ Salzb.Tyr. 1873 200 „	99 25	99 75
Eperies-Tarn. węg. część 300 „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. mon. k. złr. 4½%	105 40	105 80
„ „ wal. a. „	102 —	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	105 —	105 50
„ poż. 14 milion, 1872 „	107 25	107 75
„ poż. 1876 r. . . 100 „	107 —	108 —
Franc. Józefa Em. 1867 200 „	100 50	100 75
„ „ Em. 1873 200 „	99 50	100 —
Gal.-Kar.-Lud. I Em. . 300 „	104 50	105 —
„ „ II „ 1867 300 „	102 50	103 —
„ „ III „ 1871 300 „	102 —	102 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 „	88 25	88 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 złr. 4½%	90 60	90 90
„ „ II „ 1867 300 złr. 5%	95 50	96
„ „ III „ 1868 300 „	90 15	90 40
„ „ IV „ 1872 300 „	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . . 200 „	101 —	101 25
„ „ „ Lit. B. 200 „	100 20	100 50
„ „ Em. 1874 200 „	119 25	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „	95 50	96 —
„ Em. 1869 . . 300 „	94 25	94 75
„ Em. 1872 . . 300 „	94 25	94 75
„ Salzka. gut. zł. 200 „	112 75	113 50
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „	82 40	82 70
Staatseisenbahn fr. 500 złr. 3%	174 25	175 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. „	125 75	— —
„ „ . . 200 złr. 5%	110 25	111 —
Theissb.-Gesell. . . . „	99 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	85 —	85 50
„ „ II Em. 200 „	82 —	82 50
„ Nordost . . . 300 „	83 40	83 70
„ „ złotem 200 „	102 75	— —
„ Westbahn . . 200 „	89 75	90 25
„ „ Em. 1874 200 „	87 75	88 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . 100 złr.	113 —	113 50
Premiowe Wiedeńskie . . . 100 „	117 —	117 50
„ Węgierskie . . . 100 „	109 50	110 —
3% „ Tureckie . . . 400 fr.	15 60	16 —
Kredytowe . . . . . . 100 złr.	179 50	180 —
Clary . . . . 42 „	39 —	40 —
4% Donau-Dampfsch. . . 105 „	104 50	105 —
Inspruku . . . . . . 20 „	25 —	26 —
Keglewicha . . . . . 10½ „	16 50	17 —
Krakowskie . . . . . 20 „	20 25	20 75
Ofner (miasta udy) . . 40 „	38 50	— —
Palffy . . . . 42 „	37 25	37 75
Rudolfa . . . . . . 10½ „	18 —	18 50
Salma . . . . 42 „	50 —	51 —
Salzburgskie . . . . 20 „	22 25	22 75
St. Genois . . . . . 42 „	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . 20 „	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . . 105 „	126 50	— —
4% „ . . . . 50 „	67 —	[illegible]
Waldsteina . . . . . 20 „	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza . . . . 21 „	— —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20-frankówki	9 35½	9 35½
Imperyały rosyjskie	9 66	9 68
Funty sterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 67	10 69
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 05
Ruble papierowe za 100	119 25	119 50

Lwów 27 Listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	296 —	300 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „	91 50	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 50	98 50
6% „ „ Banku hipot. gal.	101 70	102 70
6% „ „ „ włościań. gal.	101 50	103 —
5% Obligi indem. gal. 10% Podat.	98 —	99 —
6% „ pożyczki krajowej	100 —	101 50

Warszawa 27 Listopada.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 50
kupon	— —	172
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	98 60
kupon	— —	213
4% Listy likwidacyjne	— —	86 —
kupon	— —	195

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządcą Drukarni *Józef Łakociński.*